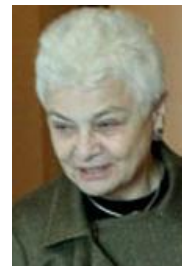


NECHAMA TEC

ur. 1931; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, II wojna światowa, Niemcy, brat matki, Józef Finkelsztajn, obóz koncentracyjny na Majdanku, matka, Estera Finkelsztajn, Estera Bawnik, ojciec, Roman Bawnik, rodzina

Józef Finkelsztajn – brat matki

Z samego początku mój ojciec zapłacił dużo pieniędzy i wyjął brata mojej mamy z Majdanka. Widocznie zanim wyszedł stamtąd, to mu powiedzieli: „Jeśli ty coś powiesz, to się zaraz znajdziesz znowu na Majdanku”, bo on nie chciał nic mówić. Wiedział, co tam się dzieje, ale myśmy nigdy tego się nie dowiedzieli od niego. To był zupełnie zmieniony człowiek.

Zanim trafił na Majdanek, Niemcy go szukali, bo widocznie ktoś zadenuncjował. Ale przyszedł przedtem nasz dozorca, który był dość oddany, i mówi: „Chowajcie się! Szukają! Idą po niego!”. W ostatniej chwili [przyszedł], żeby uprzedzić. To on się chowa w szafie. Przychodzi gestapo, szukają, szukają, ale go nie znajdują. Ta szafa jest otwarta. Jak jest szafa otwarta i ubrania wiszą, to nikt nie podchodzi, bo to znaczy, że tam nic nie ma. Wzięli mamę, ona mówi: „Ja go nie widziałam”. „No to my ciebie weźmiemy zamiast twojego brata. Załatwimy cię, jak nie chcesz powiedzieć, gdzie twój brat jest”. I ona była gotowa iść, ale mój ojciec w ostatniej chwili mówi: „Nie! Ona jest matką dzieci. Dzieci jej potrzebują. Ten brat jest tutaj. Zostawcie ją. Weźcie brata”. Potem ona była strasznie zła na mojego ojca. Chciała się poświecić. Nie wiem, czy ona dokładnie wiedziała, że rozstrzelaliby ją. Wzięli tego brata i dali go na Majdanek. Wtedy matka była tak przybita, że nie chciała jeść, nie chciała nic robić i tak dalej. Ojciec mówił: „Musisz zacząć pracować. Ja ci przysięgam: jeśli będę mógł, to zrobię wszystko, żeby go wyjąć”. Zapłacił wtedy bardzo dużo pieniędzy i wyjął go z Majdanka. Byli tacy, którzy takie rzeczy załatwiali. Jak on wrócił, to był z nami i pracował.

Potem jak była likwidacja Żydów w Lublinie, mój ojciec zrobił mu też papiery i chciał, żeby on był z nami, żebyśmy byli wszyscy razem. Ale on mówił, i miał rację: „Wy jesteście we czwórkę. Niebezpiecznie jest być razem. Trzeba się rozłączyć. Wy nie znacie [dobrze] polskiego”. Moi rodzice nie mówili dobrze po polsku. On tak, bo

skończył polskie gimnazjum. To był taki jedyny syn i wszystko, co chciał, to miał. Nie był religijny. Mówił: „Ja mam większe szanse aniżeli wy. Was złapią za to, za to, za tamto”. Potem sam gdzieś się chował, bo było bardzo niebezpiecznie jechać, wyciągali ludzi z pociągów, znajdowali wszędzie, gdzie byli schowani. I jego znaleźli i rozstrzelali go.

Przedtem też się nacierpiał, bo stracił piękną żonę i miał dwoje pięknych dzieci. Pamiętam tego małego chłopczyka, widzę teraz twarz, blond włosy, niebieskie oczy, zadarty nosek. Śliczny chłopczyk. Zginął. Drugi to był ładny brunet, o wiele starszy. Pamiętam go też. Miał może dwanaście-trzynaście lat. Był wiele starszy ode mnie. Zabrali żonę i synów i nie wiemy nawet, jak umarli. Mężczyznom było bardzo ciężko, bo mężczyzna był przyzwyczajony, że był odpowiedzialny za rodzinę i miał jej bronić.

Data i miejsce nagrania	2005-10-29, Warszawa
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"